LOKALNIE · ANALIZA

PONADPARTYJNE STRONNICTWO PROROZWOJOWE OBRONI BUDOWĘ CENTRALNEGO PORTU KOMUNIKACYJNEGO?

Damian Adamus · 26 lutego 2024

Opór społeczny, z jakim spotkały się kroki zmierzające do decyzji o przerwaniu budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego, stanowi pewny społeczny przełom. To pierwszy raz kiedy projekt modernizacyjny przepychany jest wręcz wbrew rządzącym, oddolną siłą społeczeństwa. Jak widać po zmianie retoryki obecnej władzy, głos ponadpartyjnego prorozwojowego społeczeństwa obywatelskiego w tym temacie ma większą siłę społecznego oddziaływania i dźwignię nacisku na polityków niż „polityczne plemię" wyznawców konkretnej partii.

Polacy są coraz mocniej zmęczeni poziomem politycznej polaryzacji, destrukcyjnym dla narodu, państwa i rozwoju Polski. Wielu oczekuje od polskich polityków elementarnej odpowiedzialności oraz przedkładania interesu narodowego nad bieżące interesy własnego obozu politycznego. Samoorganizacja stronnictwa zwolenników budowy CPK jest tym bardziej interesująca, że jest to głos wychodzący ze środowisk od lewa do prawa i idący w poprzek różnych podziałów politycznych. Młodzież Wszechpolska stojąca ramię w ramię z Młodymi Razem dla poparcia budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego – przyznać trzeba, że dożyliśmy ciekawych czasów. Na ochłodzenie temperatury politycznego sporu raczej nie ma co liczyć, tym bardziej cieszy społeczna samoorganizacja niwelująca toksyczny wpływ plemienności na decyzje polityczne i głośno oprotestowująca decyzje ewidentnie szkodzące Polsce i jej rozwojowi.

Jeśli po zmianie władzy CPK ostatecznie powstanie, będzie to w zdecydowanej mierze sukces „ruchu oporu" przeciwko politycznemu „ukręceniu łba" temu projektowi bardzo aktywnego przede wszystkim na opiniotwórczym „iksie" (dawniej Twitter). A motywacji do skasowania tego projektu po stronie koalicji uśmiechniętej Polski od początku nie brakowało. Tego przykładem był wybór pana Macieja Laska na Pełnomocnika Rządu ds. Centralnego Portu Komunikacyjnego. Pan Maciej jest zadeklarowanym przeciwnikiem CPK i był do niedawna członkiem Parlamentarnego Zespołu ds. przeskalowanych Inwestycji (m.in. CPK) i Przymusowych Wywłaszczeń. Osoba będąca ustawowo zobligowana do dokończenia inwestycji, jednocześnie zasiada w zespole parlamentarnym, którego nazwa wprost podważa sensowność kształtu inwestycji. To ma sens!

Wydaje się, że obecna władza, wobec gigantycznej skali społecznego poparcia dla projektu, stała się zakładnikiem swojego betonowego elektoratu, któremu przez lata wmawiała, że CPK to „bezsensowny megalomański projekt" i „pusta łąka pod Baranowem".

Społeczne wrzenie wśród szerokiego przekroju społeczeństwa zainteresowanego po prostu rozwojem Polski, w tym niemałej części wyborców Platformy Obywatelskiej, spowodowało, że nowa władza powoli zmienia retorykę względem inwestycji. „Dzisiaj nie ma dyskusji, czy CPK powstanie. Dzisiaj jest dyskusja, kiedy i w jakiej konfiguracji" – mówił dwa tygodnie temu Marcin Lasek, łagodząc przekaz, dotychczas mocno wymierzony w podważanie sensowności inwestycji. Walka oczywiście nie jest skończona, a zapowiadany audyt (o ile powstanie) może być jedynie „podkładką" pod skasowanie inwestycji. Jakie trzy wnioski wynikają z tej publicznej debaty o CPK?

Wniosek 1: W Polsce tworzy się apartyjne stronnictwo rozwojowe

Centralny Port Komunikacyjny to pierwszy projekt infrastrukturalny, w którego powstanie tak istotnie oddolnie włączył się cały naród. Petycję „takdlaCPK.pl" podpisało ponad 80 000 osób, nakładki „tak dla CPK" na zdjęcie profilowe w mediach społecznościowych robiły błyskawiczną karierę. Hasztagi związane z CPK biły rekordy popularności, specjaliści i pasjonaci analizowali „cepek" niemal z każdej strony, a sprawą inwestycji żył cały internet.

Przeciwnicy CPK od początku byli (eufemistycznie mówiąc) odporni na wiedzę i argumenty zwolenników budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego. Popierający przedstawiali argumenty poparte wieloma niezależnymi analizami, zaś opowiadający się za zakończeniem inwestycji najczęściej serwowali propagandowy przekaz dnia obecnej władzy i argumenty często wręcz absurdalne, jak brak odpowiedniej ilości cementu.

CZYTAJ TAKŻE: Stop kanibalizacji państwa, czyli zróżnicowanie modeli rozwoju metropolii i prowincji

W wyniku tej nierównej intelektualnie walki wytworzyło się propaństwowe stronnictwo, które w poważaniu ma pełną propagandowych spinów oraz manipulacji codzienność polityki partyjnej i nie godzi się, by dla doraźnych korzyści politycznych oraz podgrzewania politycznej PO-PiSowskiej polaryzacji zatrzymano bardzo ważny projekt dla rozwoju Polski. Jest to grupa osób o propaństwowej postawie, dążąca do wyłączania takich projektów poza nawias codziennego politycznego sporu. „Rozwojowcy" nie chcą, by nasze dzieci, wnuki i wszyscy Polacy tracili szanse rozwojowe przez niedojrzałość klasy politycznej przekładającej interesy swojego obozu politycznego nad interesy polskiego państwa i narodu.

> Takim formom społecznej samoorganizacji należy mocno kibicować, ponieważ CPK, elektrownia atomowa czy terminal kontenerowy w Świnoujściu nie są prawicowe ani lewicowe. Nie są to projekty narodowe, konserwatywne, liberalne czy socjalistyczne – są to projekty propolskie, zgodne z naszym narodowym interesem. Wobec rosnącej polaryzacji i temperatury sporu politycznego bardzo potrzebujemy stronnictw, organizacji, sojuszy idących w poprzek podziałów politycznych, zdolnych do współpracy i wywierania wpływu na polityków, którzy w ferworze partyjnej walki przedkładają interes partyjny nad narodowy i realnie szkodzą rozwojowi Polski.

Wniosek 2: Część polskich elit politycznych charakteryzuje się wiernopoddańczą mentalnością żebraka niedołęgi

„Po co nam CPK, skoro mamy lotnisko w Berlinie?" – ten prześmiewczy propagandowy chwyt, będący parafrazą słów Rafała Trzaskowskiego, miał w zamyśle autorów utożsamiać przeciwników CPK (i szerzej – rozwoju Polski) z przedstawicielami opcji niemieckiej. Był on wykorzystywany przez PiS do uderzania w Platformę Obywatelską i jej satelitów. Można się spierać, na ile jest to prawda, przedstawia on natomiast pewien typ mentalności reprezentowany przez znaczną część elit nastawionych proeuropejsko i lewicowo-liberalnie. Jest to typ mentalności wiernopoddańczej, z ogromnym kompleksem Zachodu, przyklaskujący bezrefleksyjnie każdej modzie i zarządzaniu przychodzącemu do Polski z Zachodu.

Ludzie tej mentalności uważają, że szczytowym osiągnięciem Polski jest „dołączenie do Zachodu", niejako kończące Polską historię – obecnie jedynym zadaniem rozwojowym jest jedynie silniejsza integracja europejska i zrzeczenie się kolejnych atrybutów suwerenności w imię „mocniejszego zakorzenienia Polski w Unii Europejskiej". I wszystko, co powoduje napięcia pomiędzy Polską a Unią Europejską, choćby asertywna obrona narodowych interesów, jest uważane za niebędące w polskim interesie, bowiem konfliktuje nas z wyższym dobrem, Unią. Nie wypada więc się nadmiernie wychylać, należy potulnie realizować polecenia z Brukseli w oczekiwaniu na pochwałę i poklepanie po plecach. Sama Unia zaś nie jest organizacją polityczną, nie jest polem starcia i rywalizacji interesów poszczególnych państw narodowych, lecz dobroduszną, konsensualną organizacją działającą sprawiedliwie i transparentnie na rzecz realizacji interesów wszystkich państw członkowskich.

Źródeł takiego stanu umysłowego części polskich elit można szukać w wielu miejscach. Po pierwsze znaczna część z nich uważa, że państwa i tożsamości narodowe to relikt starych czasów, a wymagania nowoczesności każą wyzbyć się myślenia w kategoriach narodowych interesów oraz zamienić je na obronę interesów i wartości europejskich. Część tych elit szczerze wierzy, że brukselscy unijczycy lepiej zarządzaliby terytorium Polski, aniżeli władza wybierana demokratycznie przez naród polski.

> To zakompleksienie przejawia się również na poziomie myślenia o Polsce i przejawianych przez Polskę ambicji. Nie przez przypadek projekt CPK był i jest nazywany „megalomańskim" i przeskalowanym. Część liberalnych elit po prostu nie wierzy w Polskę, jej podmiotowość i zdolność do realizowania ambitnych projektów modernizacyjnych. „Ktoś, kto ma wizje, powinien iść do lekarza"– mawia Donald Tusk. Jest to cytat emblematyczny dla części obozu lewicowo-liberalnego, którego szczytem ambicji politycznych i modernizatorskich jest „ciepła woda w kranie", bezcelowa władza dla samej władzy oraz bieżące zarządzanie emocjami społeczeństwa w celu jej utrzymania. Jednocześnie obce są jej ambitne wizje rozwojowe i odciśnięcia realnego śladu na naszej historycznej ścieżce rozwoju.

Do tego podejścia należy dołożyć mocno neoliberalne przekonania ekonomiczne znacznej części obozu obecnej władzy. Skutkują one histerią wokół jakiegokolwiek wydawania pieniędzy przez państwo (nawet na inwestycje, jak w przypadku CPK) i automatyczną podejrzliwością wobec zaangażowania państwa w gospodarkę oraz projekty rozwojowe.

Wielu lewicowo-liberalnych liderów opinii i polityków uwierzyło w narrację o megalomańskim lotnisku i inne, zbijane najczęściej w kilka sekund, argumenty. Takie przedstawianie inwestycji miało także na celu,

by zwolennicy obecnej władzy, kojarzący PiS z przeegzaltowanym patriotyzmem, otrzymali wrażenie projektu niemerytorycznego, którego głównym celem jest manifestacja rozmachu i połechtanie ego patriotycznych wyborców. Oczywiście Prawo i Sprawiedliwość, biorąc inwestycje na partyjne sztandary, dało wiele amunicji przeciwnikom. Dobrą praktyką byłoby po prostu budowanie szerokiego konsensusu politycznego wokół takich inwestycji przeciwdziałających propagandowemu zawłaszczaniu ich przez władzę.

OGLĄDAJ TAKŻE: CPK i kolejowy transport pasażerski w Polsce – rozmowa z Bartoszem Jakubowskim

Między polityczne plemię Polski „niedasizmu", a Polski „mocarstwowej" wchodzi więc prorozwojowe społeczeństwo obywatelskie, stronnictwo „Polski jako państwa średniego", państwa ważnego w Europie, największego w regionie, państwa ambitnego i chcącego prowadzić podmiotową politykę na miarę własnych możliwości i ograniczeń. Są to często ludzie ze średniego i młodego pokolenia, którzy po prostu znają rzeczywistość mitologizowanego w Polsce Zachodu, więc nie mają wobec niego żadnych kompleksów.

> Jeśli Polska może mieć jeden z najlepszych systemów bankowych w Europie, internet mobilny lepszy niż Niemcy, a bezpieczeństwo na ulicach na wyższym poziomie aniżeli w większości państw europejskich, to dlaczego 23. gospodarka świata nie może zainwestować odpowiednich środków w spójny system transportowy niwelujący jeszcze zaborowe zaszłości infrastrukturalne i lotnisko światowej klasy? Przedstawiciele „Polski jako państwa średniego" słusznie nie rozumieją powodów, dla których to miałoby się nie udać. Chcą, by Polska zaczęła myśleć o sobie poważnie i samodzielnie. Nie jak żebrak, którego szczytem ambicji rozwojowych jest przepalanie miliardów unijnych dotacji na bardziej lub mniej sensowne inwestycje, lecz jak poważne państwo w ważnej części świata z silną gospodarką, potencjałem i ambicjami odgrywania poważnej roli politycznej, (co najmniej!) współmiernej do naszego potencjału.

Wniosek 3: Nawet bez argumentów można być głosem „merytorycznej" debaty

Najbardziej uderzająca w dyskusjach o sensowności budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego była różnica poziomu merytorycznego zwolenników i przeciwników tej inwestycji. Zwolennicy podparci autorytetem ekspertów, raportami międzynarodowych instytucji branżowych i analitycznych potrafili zasypywać ogromem wyliczeń, argumentów oraz analiz. Przeciwnicy natomiast najczęściej powtarzali oklepane stwierdzenia o „przeskalowaniu", „duoporcie", a także przedstawiali argumenty, które z ogromną łatwością zbijali zwolennicy budowy CPK. Zachęcam do obejrzenia kilku takich debat, różnica poziomu argumentacji jest uderzająca. Nie jest to nic nadzwyczajnego, ponieważ ten projekt po prostu broni się na poziomie merytorycznym i biznesowym, nie powstała dotąd żadna analiza podważająca sensowność budowy CPK. Pytanie zatem, czy wciąż należy dawać przestrzeń do debaty osobom, które po prostu będą powtarzać te same, zbite wielokrotnie argumenty, reprezentując jedynie interesy garstki lobbystów i betonowego elektoratu jednej z partii. Chyba już ustaliliśmy, że powstanie CPK jest w polskim interesie, teraz warto zadać pytania o to, czy planowany kształt inwestycji jest na pewno optymalny.

***

Dyskusja o Centralnym Porcie Komunikacyjnym pokazuje, że w Polsce jest miejsce na porozumienie ponad politycznymi podziałami w słusznej sprawie. W dobie ogłupiającej polaryzacji potrzebujemy myślenia w kategoriach państwowych i oporu wobec toksycznego upartyjniania całości życia politycznego w Polsce.

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/ponadpartyjne-stronnictwo-prorozwojowe-obroni-budowe-centralnego-portu-komunikacyjnego/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć